Nr. 46. We Lwowie, — Sobota dnia 25. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	. . . . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	. . . . . .	1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju	. . . .	2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej	.	6 „ — „
do Prus i Niemiec		po 7 złr. 50 ct.
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji . .		
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.		
„ Serbji		

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adams, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 24. lutego.

Poniżej podajemy w sprawie wódczanej dalszy przebieg poufnych konferencyj członków prawicy, tudzież pierwszego posiedzenia komisji izbowej.

Z Pesztu donoszą, że wczoraj wyjechał p. Weckerle, sekretarz stanu w węg. ministerstwie handlu, do Wiednia w sprawie wódczanej, i że rząd węgierski nie dopuści żadnych zmian w projekcie; Czesi uzyskali już bonifikację w cukrze.

W komisji cłowej Izby posłów interpelował wczoraj p. Abrahamowicz ministra handlu na podstawie uchwał sejmów Galicji, Czech i Morawy, czy rząd zamierza podwyższyć cła zbożowe, gdyż inaczej zboże rosyjskie, wyparte z Niemiec cłami, zalałoby mogło Galicję. Bacquehem odpowiedział, że uchwały sejmów są mu znane, ale rząd nie mógł jeszcze zająć względem nich stanowiska, gdyż wyczekuje jeszcze rezultatu przyszłych rokowań z Niemcami.

Z powodu, że frakcje prawicy rajchstagowej wystosowały do biskupa diakowarskiego Strosmajera telegramy gratulacyjne z powodu jego jubileuszu kapłańskiego. *Nemzet*, organ Tiszy, uderza na rządy Taaffego i czyni go odpowiedzialnym za tę niemiłą Węgrom „manifestację panslawistyczną". Jeszcze bardziej, ale napróżno oburzą się Węgrzy z powodu, że Rada m. Pragi jednomyślnie z wzniosłemi motywami nadała patrjocie kroackiemu obywatelstwo honorowe, a burmistrz dr. Szole poświęcił wspomnienie ś. p. Hurbanowi.

We Wiedniu bawił p. Fleischmann, sekretarz księcia bułgarskiego, i wczoraj odjechał z powrotem do Sofii.

Według *Starej Pressy*, delegaci rumuńscy dla traktatu handlowego z Austro-Węgrami już się zebrali, aby na mocy otrzymanych od rządu swego instrukcyj, ułożyć nową podstawę do ewentualnych rokowań.

Rząd węgierski przystał na ułożone przez austrjackiego ministra handlu instrukcje do dalszych rokowań handlowych z Turcją, które będą przesłane ambasadzie w Konstantynopolu, jako prowadzącej dotyczące rokowania. Sprawa ta pójdzie podobno z uporem.

Praw. Wiest. donosi, że d. 16. bm. przyjmował car na audjencji gubernatora warszawskiego Medena, kuratora wileńskiego okręgu nauk. Sergiewskiego i prezesa cenzury warszawskiej Jankulio.

Ogłoszoną została opinia Rady stanu o zaliczeniu do składu zarządu kolei Nadwiślańskiej dyrektora z ramienia ministerjum finansów.

Ogłoszone zostało rozporządzenie o wstrzymaniu rozgraniczania gruntów na koszt skarbu w guberniach południowo-zachodnich do d. 13. stycznia 1889.

Niemcy nigdy nie byli lubiani w świecie; a uczucie to coraz bardziej się potęgowało, jak Niemcy coraz bardziej prusaczeli i Prusy groźnem stały się mocarstwem, a już w zaciekłą nienawiść do Niemców zamieniło się w Szwajcarji, której zagraża zabór przez Niemcy.

Monachijska (dawniej augsburska) *Allgemeine Ztg.* donosi, że znany z mów Singera i Bebla w rajchstagu niemieckim komisarz policji w Zurychu Fischer, głośno i publicznie swoją ku Niemcom niechęć wyraził. Opowiada dalej ta gazeta, że niech tylko padnie najmniejsze podejrzenie na Niemca, jest natychmiast wieziony, a choć niewinność jego zostanie udowodniona, trzymają go mimo to miesiącami w więzieniu. Uczucia te, wrogie dla Niemców, podtrzymuje prasa. Doszło do tego, że bawiąca w Zurychu kolonia niemiecka nie może np. ogłaszać zapowiedzi i zaproszeń na bankiety, dawane na imieniny cesarskie, lub w czasie innych uroczystości narodowych, gdyż naraziłaby się niewątpliwie na różne szykany, a w obronie jej niktby nie stanął. Tysiące natomiast Niemców, tam przebywających, między nimi wiele powag literackich, naukowych, kupieckich i przemysłowych, występują wobec władz szwajcarskich z największą lojalnością. Gdy zeszłego roku konsul usunął się, wszyscy spodziewali się, że cesarski rząd niemiecki skorzysta z tego i zamianuje ze swego ramienia człowieka, któryby mógłby skuteczniej stawać w obronie interesów swych współrodaków. Niestety — dodaje *Köln. Ztg.* — dotąd to nie nastąpiło.

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów przy rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym postawili ministrowie Tirard i Sarien kwestję zaufania. Izba 248 głosami przeciw 220 uchwaliła fundusz w myśl gabinetu, który przeto otrzymał wotum zaufania.

Zajście w Modano (ob. tel. wczor.) nie miało żadnych powodów politycznych. We wtorek zapustny zaszła w kawiarni, gdzie było około 200 Włochów i Francuzów, sprzeczka między weterynarzem włoskim Girolamim i francuskim lekarzem sztabowym Favrem. Girolami chciał uderzyć Favra, ale Francuzi nie dopuścili, poczem Girolami do domu poszedł. Pewien oficer francuski w ubiorze cywilnym udał się z kilkoma żołnierzami do Girolamiego i zmusił go, wrócić do kawiarni, aby się uniewinnić. Co też Girolami uczynił. Żandarmi francuscy zatrzymali go przez noc, a rano wypuścili. Dalsze szczegóły są nam wiadome z telegramu.

Niema wątpliwości, że to zajście żadnych nie wywoła kolizyj dyplomatycznych. Natomiast widoki zawarcia traktatu handlowego włosko-francuskiego pogorszyły się w ostatniej chwili ponownie. Rzymscy korespondenci pierwszorzędnych dzienników europejskich donoszą niemal zgodnie o sytuacji, „iż zdaje się, że rząd francuski jest za słaby, ażeby poskromić usposobienie nieprzyjaźne Izby i wybuchy radykałów przeciw Włochom. Że przeszkody są czysto polityczne a nie ekonomiczne, dowodzi postawa Włoch, które gotowe były przedłużyć stary traktat do r. 1891, z wykluczeniem jednego tylko artykułu, mianowicie żelaza."

W tym też duchu ubolewa *Riforma* nad zaślepieniem francuskiem, wypływającem z namiętności. „Włochy, pisze *Riforma*, pragną ekonomicznego i politycznego pokoju, i są gotowe do wszelkich ustępstw, zgodnych z honorem. Na dowód takich naszych usposobień możemy i to przytoczyć, żeśmy zerwanie rokowań poczytali za nieszczęście, któregośmy żywo pragnęli uniknąć."

Ciekawem jest, że podczas gdy radykały francuscy właśnie najbardziej szczują przeciw Włochom, radykali włoscy natomiast najbardziej wołają o przyjaźń Włoch z Francją, a to dla swojej doktryny republikańskiej. Zrazu francuscy finansiści chcieli upokorzyć Włochy, podkopując kurs walorów włoskich; ale ujrzawszy, że tem sobie właśnie najmocniej zaszkodzą, zaniechali dalszej wojny kursowej.

Do włoskiego organu wojskowego *Esercito* donoszą z nad granicy francuzkiej: „Prawdą jest, że powracające z Tonkinu wojska francuskie ustawione zostały wzdłuż granicy włoskiej. Jeden batalion przybył już do Modane, inne mają przybyć do Bramans, Esseillon i Lans le Bourg. Tymczasem z naszej strony strzega tunelu (pod górą Mont Cenis) tylko strażnicy cłowi, a zresztą spuszczamy się na te kilka kompanij alpejskich, które na 40 do 50 kilometrów od granicy są rozłożone".

Esercito dodaje od siebie, że własne jego informacje nie są tak alarmujące, faktem jest atoli, że francuskie siły zbrojne na granicy włoskiej podwyższone zostały. „Rząd zresztą wie o tych koncentracjach, do których postępowanie Włoch wcale powodu nie daje. A to samo co granicy lądowej, tyczy się także wybrzeży morskich".

Biskup ołomuniecki, kardynał Fürstenberg wyjechał do Rzymu z wielkim orszakiem, wioząc papieżowi 50 000 złr. jako dar dyecezji. W poniedziałek przyjmie papież pątników niemieckich, których będzie około 1.200, gdyż także mieszkający w Rzymie Niemcy się przyłączą. Marokański minister spraw zagranicznych miał długą konferencję z kardynałem Rampollą.

Lord Dufferin, który w maju opuści posadę swoją wicekróla Indyj, będzie mianowany ambasadorem angielskim w Rzymie, co należy poczytać za symptom oznaczający dobre chęci Anglii w celu ściślejszego zbliżenia się do Włoch i ich sprzymierzeńców.

Między republiką amerykańską Wenezuelą a Anglią wybuchł zatarg, z powodu, że republika nie chce wypłacić 6.000 ft. szt. odszkodowania za pretensje jakiegoś Anglika do kopalń złota. Poseł angielski opuścił Wenezuelę, a komendant eskadry angielskiej w tamtejszych wodach otrzymał rozkaz, zażądać ponownie, a w razie ostatecznym przemocą wymódz to odszkodowanie.

Mamy już dosłowną treść mowy tronowej króla rumuńskiego. Na uwagę zasługuje jeden, nieznany dotychczas jej ustęp: „Przedewszystkiem zajmiecie się panowie budżetem. Po raz pierwszy będą panom przedstawione w zupełności dochody obok rozchodów, co zawdzięczyć mamy zupełnej reformie w zarządach kolei i monopolu tytoniowego, które dotąd swoje osobne budżety miały i tylko z swoim czystym dochodem w głównym budżecie występywały. Dobry stan naszych finansów pozwala nam zrównoważyć budżet, co oddawna było głównym rządów Moich celem. Przychody bieżącego roku skarbowego nietylko odpowiedziały oczekiwaniom, ale je nawet przewyższyły, i będziemy w stanie, wszystkie potrzeby państwa pokryć z jego dochodów".

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 22. lutego.

(*Sytuacja polityczna. — Spadek rubla*).

(*G.*) Kwietyzm w czasach krytycznych bywa równie niebezpiecznym jak gorączka. Gdy hr. Kalnoky jechał do Budapesztu, mało kto wątpił aby trudności bułgarskie nie dały się ułożyć pomiędzy mocarstwami. Dziś, kiedy są wiadome propozycje rosyjskie — jeśli propozycjami nazywać się godzi sondowania dyplomatyczne — ocenić dopiero można o ile pokój europejski blizkim był nieuleczalnego skompromitowania.

Gdyby mocarstwa, wedle życzeń Rosji, wywarły presję na Portę, aby ogłosiła panowanie ks. Ferdynanda w Sofii nielegalnem i wezwała go do opuszczenia kraju, najbliższem następstwem takiego dyplomatycznego czynu byłaby exekucja sułtańska, któraby albo w myśl dotychczasowych zapatrywań rosyjskich przywróciła *status quo ante* 1885 r. w Bułgarji i Wschodniej Rumelii, albo okazała się niedostateczną do przeprowadzenia takiego zadania: w jednym i drugim zaś razie prowadziłoby to do zaprowadzenia obcego, inaczej mówiąc rosyjskiego, panowania w Bułgarji, czegoby monarchia austro-węgierska dopuścić nie chciała, ani na co się zgodzić nie może. Wcześniej czy później wypadłoby więc tej ostatniej protestować z bronią w ręku przeciw następstwom kroku, na który przyzwoliła, który poparła. Na dnie niemal dałoby się w takim razie wyliczyć, kiedy do starcia orężnego między Rosją a Austro-Węgrami przyjśćby musiało — przyczem Austrja miałaby wszystkie racje formalne przeciw sobie, a swych aliantów w najkłopotliwsze wprowadziłaby położenie.

Z narad budapeszteńskich ministerjalnych wypadło też podobno, że na grunt tak niepewny nie należy się monarchii angażować. Za dni kilka jak utrzymują, ma hr. Kalnoky znowu udać się do Budapesztu na dwór cesarski, gdzie prawdopodobnie zostałoby postanowionem formalne zachowanie się gabinetu wiedeńskiego w razie, gdyby propozycje rosyjskie — dziś znane jako życzenia jedynie z sondowań dyplomatycznych — urzędownie zostały postawionemi z którejkolwiek strony.

Tak więc dalszą cechą sytuacji zewnętrznej pozostanie niepewność, lecz lepszą zaiste jest politycznie ta przeciągająca się niepewność, jeśli po niej ma nastąpić wypogodzenie, lub w najgorszym razie kryzys w określonych warunkach i na mocnym międzynarodowym gruncie — aniżeli pewność konfliktu, w takich warunkach, wśród których przymierza monarchii miałyby być zachwianemi z winy niewczesnej ustępczości własnej.

Szanse wypogodzenia się horyzontu nie stoją wcale najgorzej, mimo życzliwego przyjęcia życzeń rosyjskich w Berlinie i misji jen. Werdera do Petersburga, Rosja bądź co bądź bowiem, nie jest jeszcze gotową aby przystępować z frontu, że tak powiem, do rozwiązywania wielkich kwestyj, a i we Francji również, jeśli symptomata nie mylą, nastąpiło pewne otrzeźwienie w pojęciach o wartości rosyjskiego przymierza i o akcji na tegoż rachunek.

Jeszcze nigdy chyba, jak w dniu dzisiejszym, rosyjski rubel papierowy nie odegrał równie ważnej roli na giełdzie wiedeńskiej. Gwałtowny spadek kursu tej waluty wywołał zrazu panikę, a następnie obudził spekulację na spadek. Rzecz godna uwagi, że stało się to w chwili, gdy Rosja wystąpiła z pojednawczemi propozycjami czy życzeniami i gdy te jak najmilej traktowano na giełdzie; kurs zaś zachwiał się w Berlinie, zkąd rosyjskie życzenia polityczne były popieranemi. Epizod z rublem jest doskonałą ilustracją polityki realistycznej, w której siły społeczne i stosunki rzeczywiste państw, starają się oddziaływać na plany dyplomatyczne i konwenanse, płynące z stosunków osobistych. Już projekta ministra Wyszniegradzkiego co do nowego uporządkowania waluty rosyjskiej, obudziły podejrzenia w Londynie, pojawienie się zaś nadzwyczajnej ilości assygnat rublowych w Berlinie, zamieniły prawie w pewność przypuszczenie, że skarb rosyjski chce w ten najłatwiejszy sposób sprzedaży asygnat za granicą, pokryć brak metaliczny z niedoszłej operacji pożyczkowej. Opatrzono się na czas może w interesie zagranicznej publiczności, lecz z wielką stratą kredytu rosyjskiego, co zadraźni znowu stosunki Rosji z Niemcami, mimo zobopólnych chęci i ponownych prób odświeżenia przyjaźni politycznej.

Tutaj upadek rubla wywołuje nader smutne rozmysły w kołach nam najbliższych — boć wielka moc fortun polskich i dochodów z Rosji czerpanych, jest ściśle związaną ze stanem waluty rosyjskiej. Kwestja ta, coraz większego nabierać będzie znaczenia i doniosłości.

Czego chce Rosja?

Wedle wszystkich wiadomości, które o rokowaniach dyplomatycznych otrzymujemy, nie ulega wątpliwości, że jeszcze do tej chwili Rosja nic urzędowego mocarstwom nie notyfikowała. Są to dotychczas tylko ustne sondowania ambasadorów rosyjskich, i jak się zdaje dopiero po korzystnym wyniku tych sondowań nastąpiłaby akcja urzędowa. Wedle berlińskiego telegramu *Fremdenblattu* uwiadomił gabinet rosyjski ambasadorów swych, akredytowanych u państw traktatowych, jeszcze d. 17. b. m. o misji br. Szuwałowa i udzielonej mu instrukcji, pismem jednobrzmiącem, i na podstawie tego polecenia rozpoczęli ambasadorowie swe poufne rokowania. Paryski *Temps* wziął zapewne ów okólnik do ambasadorów za urzędową notę z propozycjami Rosji, i ztąd urosła wiadomość o kroku oficjalnym tejże, który jednakże dopiero nastąpi lub — będzie zaniechanym.

Tymczasem zamieszcza *Prawitelst. Wiestnik* urzędowy komunikat rządu petersburskiego z zapatrywaniami na sprawę bułgarską. Oto obszerne telegraficzne streszczenie tego wielce ważnego aktu:

„Rozpoczynając od zagranicznych doniesień prywatnych, jakoby rosyjski ambasador w Berlinie wręczył Niemcom propozycje w sprawie bułgarskiej, wywodzi *Prawist. Wiestnik.*, iż do słusznego ocenienia sprawy niezbędnem jest mieć przed oczyma pierwotnie wypowiedziane przez rząd rosyjski zapatrywania w sprawie bułgarskiej.

Traktat berliński, który jest podstawą stanu rzeczy w krajach bałkańskich, zawiera jedyną międzynarodową gwarancję przeciw wstrząśnieniom, mogącym narazić na niebezpieczeństwo przyszłość państw bałkańskich. Z tego stanowiska zapatrywał się rząd rosyjski na wypadki w Bułgarji od czasu ustąpienia ks. Battenberga.

Przywłaszczenie sobie w sposób gwałtowny tronu książęcego przez księcia Koburgskiego sprzeciwiało się postanowieniom traktatu berlińskiego, wskutek czego Rosja już wówczas oświadczyła, iż nie uznaje ks. Ferdynanda jako legalnego rejenta i starała się inne gabinety skłonić do podobnego oświadczenia.

Wobec ogólnego życzenia, aby położyć koniec stosunkom, dającym powód do alarmów i wynikającym z dwuznacznego położenia, w którym się sprawa bułgarska znajduje, uważał rząd rosyjski za swój obowiązek uczynić ponownie próbę, ażeby spowodować mocarstwa do oświadczenia się co do nienaruszalności postanowień traktatu berlińskiego względem Bułgarji i ażeby wykazać konieczność przywrócenia legalnego stanu w Bułgarji.

Naturalnym skutkiem tego byłaby konieczność ze strony mocarstw poczynienia przedstawień w Konstantynopolu w celu skłonienia sułtana do oświadczenia Bułgarom, iż mąż, noszący obecnie tytuł ks. bułgarskiego, nie jest ich legalnym panującym, lecz uzurpatorem władzy. Inicjatywa należy się bezsprzecznie sułtanowi, którego prawa zwierzchnicze zostały przez nieprawny stan rzeczy w Bułgarji wprost naruszone.

Rząd cesarski nie widzi potrzeby ukrywania sposobu swojej akcji, jaką zdecydowany jest stanowczo w kwestji bułgarskiej rozwinąć, jeśli uchylone zostaną powody do dalszego trwania przesilenia. Rosja, której Bułgarja zawdzięcza swój byt, oczekiwać będzie po oddaleniu uzurpatora pierwszego szczerego oświadczenia ze strony narodu bułgarskiego, wypowiedzianego przez tegoż reprezentanta, aby następnie puściwszy w niepamięć przeszłość, starać się o przywrócenie na wzajemnem zaufaniu opartych stosunków, nie naruszając w niczem rękojmi wolności, wewnętrznych urządzeń i zarządu Bułgarji.

Nie uciemiężanie, ale obrona praw narodu bułgarskiego jest przeznaczeniem Rosji. Jeżeli Bułgarowie zrzekną się osobistych dążności, odpadnie wszelka obca interwencja i odbędzie się osadzenie na tronie przyszłego księcia bez przeszkód na zasadzie postanowień traktatu.

Te zapatrywania spowodowały rząd rosyjski od początku do odrzucenia myśli przywrócenia ewentualnie siłą stanu prawnego w Bułgarji.

Wobec tego wszystkiego samo przez się rozumie się, iż pokąd uzurpator wydalonym nie zostanie, rząd cesarski obecny stan rzeczy w Bułgarji uważać będzie zawsze za nieprawny, zachowując to przekonanie, iż usunięcie tego stanu jest najpewniejszym środkiem do zabezpieczenia ogólnego pokoju".

Zadziwiającym jest w powyższych wywodach, ustęp któryśmy podali rozstrzelonym drukiem. Wobec końcowego zapewnienia, że Rosja nie zamierza wcale ze swej strony siły używać, choć się usunięcia ks. Ferdynanda domaga — tłumaczą sobie ten ustęp jako otwarte wezwanie do Bułgarów, ażeby sami „uzurpatora" wypędzili.

Niepodebna przypuścić, ażeby tak jednostronne i niebezpieczne zapatrywanie zostało przez mocarstwa traktatowe aprobowanem. Znalazło ono poklask tylko — u „uczciwego maklera", i to jest charakterystycznem. Z Berlina telegrafują dziś że bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* przyklasnęła komunikatowi rosyjskiemu, i dowodzi, iż Rosja ma zupełne prawo, nawet bez zgody mocarstw (!) interweniować w Bułgarji, i zmusić sułtana do wystąpienia w tej sprawie, a Niemcy są gotowe, bez żadnych zastrzeżeń popierać żądania Rosji. (!)

Jak po tych oświadczeniach będzie teraz wyglądała przyjaźń traktatowa Austro-Węgier i Niemiec, trudno doprawdy przewidzieć. Dzisiaj notują tylko krótko, iż komunikat *Prawit. Wiestn.* i komentarz *Nordd. Allg. Ztg.* wywarły w Wiedniu bardzo przykre wrażenie, a *Pest. Lloydowi* donoszą z Wiednia, iż widoki rokowań w sprawie bułgarskiej są w ogóle niepomyślne.

* * *

Wskazywaliśmy już, że między Wiedniem a Berlinem objawia się pewna drażliwość co do sprawy bułgarskiej. Przytoczyliśmy ironiczne słowa organu bismarkowskiego na wiadomość telegraficzną o przyjeździe ks. Bariatyńskiego do Wiednia. Obecnie pokazuje się, że cała ta sprawa polegała jak się zdaje na nieporozumieniu. *Pest. Lloyd* i *N. fr. Presse*, które pierwsze zanotowały wieść o przyjeździe „ks. Bariatyńskiego, kurjera gabinetowego z Petersburga", nic już dalej o tem nie

---

Łowy na niedźwiedzia.

(Z notatek myśliwego).

(Ciąg dalszy).

W dniu 31-ym wyjechaliśmy z Radziwiłmont do Doniskowic, wsi o wiorst 30 odległej, gdzie znajduje się jeden z owych domów myśliwskich, o których wyżej wspomniałem.

W przyległych kniejach wypatrzony został silny niedźwiedź, jak to z tropów wnosić można było.

Dzień 2-gi lutego przeznaczono na polowanie.

O godzinie 10-ej zostaliśmy zawiadomieni, że osaczenie już skończone, natychmiast więc siedliśmy pojedyńczo na chłopskie sanie, gdyż takie tylko mogą się przemknąć po wertepach i gąszczach litewskich lasów. Saneczki te zaprzężone są w jednego małego, ale dzielnego konika, który nie zna wędzidła i którym chłop kieruje uzdą parcianą, przez łeb niedbale zarzuconą.

Przyjechawszy do ostępu, o kilkanaście wiorst położonego, zastaliśmy widok, przypominający dawne łowy, przez księcia „panie kochanku" wyprawiane. Czterdziestu strzelców w barwach radziwiłłowskich, ze sto powózek, któremi chłopi przyjechali na obławę, sześćdziesiąt psów, wylęgających się na rozłożonej na śniegu słomie; wśród tego zaś otoczenia, bohaterowie chwili: dwaj chłopi, którzy niedźwiedzia przez ciąg zimy pilnowali. Chłopi ci mieli stanąć na czele dojeżdżaczy, których zadaniem było ruszyć zwierza.

Ja, co wiem po czemu łokieć wszelkich zachodów na polowaniu, co nieraz z tobą przy małym zasobie środków myśliwych zyskiwałem niepośledni rezultaty, nie mogłem się oprzeć wrażeniu, sprawionemu przez tę wspaniałą *mise en scène*. Strzelcy, jednostajnie i suto ubrani, opatrzeni w torby borsucze, kordelasy i trąby; dojeżdżacze z harapnikami i toporami, a szczególniej Fedor i Timko, którzy niedźwiedzia wyśledzili i którym z oczu tryskał dowcip i przebieg myśliwski, wszystko to, powtarzam, zaimponowało mi setnie, pomimo, żem stary, leśny wyjadacz...

Przy polowaniu na niedźwiedzia, skoro już ostęp ludźmi osaczony, niewiele się stosunkowo troszczę o ciszę i spokojność. Zwierz nawet, do którego dolatuje zdala stłumiony i nieunikniony zresztą gwar obławników, tem niechętniej z legowiska się podnosi.

Inaczej wszakże stało się tym razem.

Gdy książę przybył, dano hasło, aby ognie rozpalać. W jednej chwili okrzyk: „podawaj kab ohni pali", obiegł cały okręg obławników i zaraz też rozpoczęło się rąbanie suszek i podkładanie ognia, który zewsząd pod gęstym buchał dymem.

Chłopi wprowadzili nas do ostępu, aby porozmieszczać na stanowiskach obok tropu wschodnego. Tymczasem ja, nowicjusz w łowach na niedźwiedzie, za pierwszym wstępem spostrzegłem, że o jakie pareset kroków przesunęła się przez linię leśną jakaś bestja, którą wziąłem za oczekiwanego „misia".

Nie wierzono mi zrazu, ale za chwilę rzecz nie mogła już ulegać żadnej wątpliwości: niedźwiedź w swej własnej osobie, chodził po ostępie.

Okoliczność ta zmieniła, rozumie się, cały program łowów.

Książę Zygmunt i ja pobiegliśmy w stronę, gdzie zwierz się ukazał, i kierując się jedynie instynktem, stanęliśmy obok siebie o kroków kilka, po dwóch stronach ogromnego tropu, który niedźwiedź, przechodząc, po sobie zostawił.

Strzelca, którego ks. Leon posłał na linię do obławników z rozkazem, aby psy puszczono, i który nosił strzelbę moją zapaśną, nie było przy mnie. Stałem sam jeden oparty o spróchniałą sosenkę, po kolana w śniegu, na otwartem prawie bagnie, na którem sterczały gdzieniegdzie poschnięte brzózki i chojaczki.

W kilka sekund niedźwiedź, odbity od ogni, wracał tymże samym, co poprzednio, tropem. Czy mnie widział lub nie, tego nie wiem. Szedł kroczem, łeb miał spuszczony, uszy zatulone. Słońce mu w samo ślepie świeciło.

Miałem wyborny sztucerek z fabryki Gastine-Renette; złożyłem się i dopuściłem niedźwiedzia na kroków osiemnaście.

Po strzale, zwierz się pochylił ku ziemi; jednocześnie zaś padł drugi strzał ks. Zygmunta.

Niedźwiedź nie ryczał wcale, tylko chrapał, tarzając się w miejscu, gryząc przyległe brzózki i targając łapami sosenkę, przy której legł. Po chwili, gdy już na wznak przewrócony, nie dawał znaku życia, zbliżyliśmy się do niego i przekonaliśmy się, że obie kule w samo czoło trafiły. Moja kula stożkowa, o trzech rąbkach dolnych, przebiła sam środek czoła, powyżej oczu i utkwiła w szczęce prawej, kula zaś ks. Zygmunta, ugodziwszy powyżej lewego oka, uwięzła w kręgach karkowych.

Trudno pojąć, jakim sposobem kule te na wylot nie wyszły, gdyśmy bowiem przed polowaniem próbowali nasze sztucery, kule z nich przebijały kilkocalowe bale. Widać, że sierść, skóra i kość żywa, stanowiąc różnorodny opór, neutralizują siłę rzutu kuli.

Po ubiciu wspomnianego niedźwiedzia, który był starym samcem, i po otrąbieniu tego zwycięstwa, skończyło się na ten dzień polowanie.

Dnia następnego, t. j. 3. lutego, założono na drugiego niedźwiedzia, w ostępie, o wiele gęściej zarosłym. Tym razem wprowadzono nas do ostępu i porobiono budki, o których wspomniałem wyżej.

Dziwna rzecz, jak małe czyni wrażenia na zwierzu rąbanie i hałas obławników. Dojeżdżacze weszli za nami, trzymając kilka psów posforowanych i zaczęli knieję we wszelkich kierunkach obchodzić, trąbiąc i trzaskając z harapników dla ruszenia niedźwiedzia.

Tu winienem objaśnić, że myśliwym wiadomy jest tylko ostęp, w którym niedźwiedź przebywa, miejsce zaś barłogu domyślne jest tylko. Do samego legowiska zbliżać się chłop, obchodzący niedźwiedzia, nie może, raz z obawy zaniepokojenia go i podruszenia, powtóre zaś, że w razie natknięcia nań niespodziewanie, położenie śledzącego niebardzo byłoby bezpieczne.

W okolicach, bardziej na północ położonych, niedźwiedzie robią barłogi pod wywrocinami drzew i nakrywają je gałęziami, które śnieg grubo przyprusza. Tam, o ile wiemy z opowiadania, myśliwi idą do samego barłogu i podruszonego tym sposobem niedźwiedzia przy wyjściu z barłogu ubijają.

Na Litwie wątpię, aby się ten sposób polowania mógł udać, gdyż niedźwiedź prosty bardzo barłóg, przez wygrzebanie nieco ziemi, zwykle pod wywrocią robi i wcale żadnym, że tak rzekę, dachem go nie przykrywa. Prawdopodobnie zatem przed dojściem myśliwego do barłogu, opuściłby go i potrzebaby było tak samo ganiać go po ostępie. Zresztą nie słyszałem, aby na Litwie zdarzyło się komu ubić niedźwiedzia w samym barłogu.

Wracając do polowania, o którem mówię, dojeżdżacze zrazu nie mogli natrafić na miejsce legowiska. Mała już tylko część ostępu pozostawała do przepatrzenia, tak daleko, że uczyniłem do stojącego o kilka kroków odemnie ks. Zygmunta uwagę, że prawdopodobnie obława ta skończy się na niczem, i że niedźwiedź wyniósł się zapewne z tego miejsca przed kilkunastu dniami. Przypuszczenie to było tem możliwsze, że sam chłop, który go dochodził, wyznał, że przez kilka dni z powodu roztopów trudno mu było przeświadczyć się dokładnie, ażali niedźwiedź nie był podruszony.

Zaledwie jednak zdążyłem przypuszczenia swe wyrazić, aliści podniósł się wielki krzyk dojeżdżaczy, wołających: „a huź!" za rozsforowanemi psami, a za chwilę nowy okrzyk dał się słyszeć przy ogniach, do których niedźwiedź podbiegał. Ten drugi okrzyk zwrócił go ku nam i tym razem podruszona bestja toczyła się w szybkich susach.

Ks. Zygmunt strzelił, niedźwiedź skoziołkował, ale jednocześnie, podniósłszy się z rykiem, na mnie się zwrócił.

Trzymałem sztucer skierowany ku niemu, ks. Zygmunt zaś ciągle wołał: „Puszczaj bliżej!" Jakoż dopuściłem go o dwa kroki i gdy dałem ognia, niedźwiedzisko odwaliło się na stronę i, potoczywszy się o parę kroków, skonało niebawem.

Była to jałowa niedźwiedzica, mniejsza od samca z dnia poprzedniego, ale krzepka i daleko puszystszem od tamtego futrem odziana.

Chłopi, biorąc zabitą na tragi, „Maryśką" ją nazywali, przyczem objaśniono mnie, że takie miano wszystkim niedźwiedzicom nadają.

Obie skóry tych niedźwiedzi wraz ze łbami, przywiozłem do Warszawy, gdzie w gabinecie zoologicznym łby mi bardzo udatnie wypchano, skóry zaś garbarz wyprawił.

(Dok. nast.)

piszą, a korespondent wiedeński *Czasu* twierdzi wprost, że to była mistyfikacja, że żaden ks. Bariatyński do Wiednia nie przyjeżdżał.

„Wskutek rozpuszczonej o tem wieści — pisze wspomniany korespondent — jeden z tutejszych reporterów dotarł do przejeżdżającego hr. Bariatyńskiego i znalazł człowieka zdziwionego wielce rolą, którą mu przypisywano, nieco nawet przestraszonego, i który najuroczyściej zaręczył, że jedynie przejeżdża przez Wiedeń udając się do Włoch, do ciężko chorej żony. Jakoż istotnie tego samego dnia wyjechał, nie widziawszy się z nikim zgoła z oficjalnego świata."

Dla rzeczonego korespondenta był taki krok bezpośredni z Petersburga do Wiednia z góry nieprawdopodobnym, gdyż jak twierdzi „wszelkie podobne zwierzenia Rosji od początku szły i dotąd idą do Wiednia via Berlin, a gdyby chodziło do propozycyj oficjalnych i formalnych, to zbytecznym był osobny wysłannik, i niezawodnie wręczyłby je ambasador rosyjski przy dworze wiedeńskim".

Przypuszczamy, że korespondent *Czasu* jest dobrze poinformowany i że cały epizod „Bariatyński" należy uważać za mistyfikację. Lecz tem gorzej wygląda ce to będzie epizod „Werder", inscenizowany przez Niemcy.

Wiadomo, że gubernator Berlina jenerał Werder wyjechał do Petersburga. Jeszcze nim się ruszył z Berlina, rozgłaszano najskwapliwiej, że wyjazd ten nie ma znaczenia politycznego, że jenerał wyjeżdża w interesach prywatnych i w skutek zaproszenia na bal kostiumowy. Tymczasem wczoraj doniósł nam telegram, że jenerała, który 21 b. m. stanął w Petersburgu, zaproszono na mieszkanie do pałacu zimowego, a nadto, że jeden z flügeladjutantów cara przyjmował go na dworcu. Byłaby to szczególna dystynkcja dla gościa *tout simplement* na bal zaproszonego. Jenerał ma więc widocznie ważną misję polityczną, jest wyrazem zbliżenia się Rosji do Niemiec, a w takim razie nie może być mowy w Wiedniu o tej pupilarnej opiece, jaką Berlin nad Wiedniem i w sprawie bułgarskiej roztaczać by pragnął.

Pismom rosyjskim zdaje się to zbliżenie Rosji do Niemiec nie bardzo podobać.

Now. Wremia twierdzi, że całem oparciem Austro-Węgier w sprawie bułgarskiej jest liga pokojowa, a tem mogą Niemcy kark skręcić. *Świet* wyraża zaś opinję, że rokowania w sprawie bułgarskiej mogą się tylko między bezpośrednio interesowanymi toczyć. Rosja powinna swe żądania tylko Austrji i Anglji przedkładać, ale nie Niemcom. Z Austrją i Anglją mogłaby Rosja w ogóle prędzej łatwo do porozumienia, gdyby tylko chciała.

* * *

Gdy hr. Kalnoky sprawę odpowiedzi na sondowania rosyjskie w Budapeszcie traktował i cenzurował, ją przedstawiał, rozeszła się była kompensacyjna pogłoska, że między dwiema audjencjami hr. Kalnokiego, wzywanym był także hr. Andrassy przez cesarza do wyrażenia swego zapatrywania na najnowszy dyplomatyczny zwrot w rosyjskich propozycjach.

Wczoraj sza *Gazeta Lwowska* w telegramie z Wiednia zaprzeczyła jednak wiadomości tej jako bezpodstawnej.

Köln. Ztg. zapatruje się pesymistycznie na wytworzoną rokowaniami sytuację. „Nawet gdybyśmy ostrożnie wystąpienie Rosji — pisze ten organ — uważali za zupełnie szczere, nie można się oddawać złudnej nadziei, że sprawa bułgarska stanie się mniej groźną dla pokoju niż dotychczas. Owszem cała rzecz stała się teraz tylko bardziej ruchoma i pędzi na oślep ku podwodnym skałom."

Kreuz. Ztg. przypuszcza, iż Rosja zażąda w końcu zwołania kongresu europejskiego.

Do *Pol. Corr.* piszą z Londynu, że wedle nadeszłych tam relacyj, nie powinnyby propozycje Rosji natrafić nigdzie na odmowę, lecz za to będą się pewne mocarstwa domagały bliższych wyjaśnień, a przed uzyskaniem takowych nie można się spodziewać jakiejkolwiek stanowczej decyzji. Do tych wyjaśnień należy oczywiście w pierwszym rzędzie, kogo Rosja ma na myśli jako przyszłego księcia Bułgarji. Z Berlina miano się już o to poufnie dowiadywać, lecz zapytanie pozostało bez odpowiedzi.

* * *

O zagranicznej pożyczce rosyjskiej donoszą teraz, że jest ona niemożliwą, dopóki sprawa bułgarska nie będzie załatwioną. Może być nawet, że i to przyczyniło się do obecnego jej poruszania przez gabinet petersburski. Konsorcjum francusko-belgijskie miało tylko udzielić Rosji zaliczkę w kwocie 150 milionów gotówką.

Pol. Corr. potwierdza wiadomości nadchodzące z Warszawy, że zarząd armji rosyjskiej czyni ciągle znaczne zakupna zboża a szczególniej owsa, i że nowo urządzone piekarnie w Dęblinie zajęte są wypiekaniem sucharów w wielkiej ilości. Do Dubna i innych zachodnich okręgów wojskowych wysłane w ostatnich czasach wielkie transporty amunicji.

Sprawa gorzelniana
w Radzie państwa.

Do pism starczeskich donoszą z Wiednia pod d. 23. b. m.: „Wczorajsza prywatna konferencja interesowanych w ustawie wódczanej członków prawicy trwała do godz. 11. w nocy — i racji potrzeby na bez ponownią. Przedewszystkiem zbiera się jutro przed południem komisja izbowa po pierwsze, uznano bowiem za odpowiedniejsze celowi, przystąpić do obrad natychmiast, i nie dać się wstrzymywać rokowaniami co do spornych punktów między Polakami a rządem.

Na wczorajszej prywatnej konferencji Polacy z całą energją bronili swoich żądań, podczas gdy reszta zebranych wykazywała, że naturalnie w tej także sprawie powinna się dochować solidarność prawicy, ale że właśnie dlatego najlepiej, aby Polacy w samejże komisji życzenia swoje publicznej krytyce rzeczowej poddali. Oporu rządu i Węgier przeciw zmianom ustawy narazie przełamać niepodobna i należy przeto ewentualnemu faktowi dokonanemu, że komisja przystąpi do żądań Polaków, pozostawić, aby je następnie inne także czynniki przyjęły, jak właśnie się stało z uchwałami podkomitetu cukrowniańego.

Nie uchodzi też, prywatnemi pogadankami zwlekać załatwienie ustawy wódczanej, skoro już przecie sami Polacy uznali, że wszystko należy uczynić, aby ustawa cukrowniana od 1. sierpnia w życie weszła, a obie te ustawy są nierozłączne. Zresztą i Polacy w żądaniach swoich się różnią, więc i w tym względzie obrady w komisji wyświecą sprawę i dopiero wtedy będzie mógł minister skarbu oświadczyć, czy zechce wystąpić za jaką zmianą ustawy. Uwagi te zwyciężyły, tak więc jutro zbierze się komisja izbowa."

Wczoraj zatem odbyło się **pierwsze posiedzenie komisji wódczanej.**

Ze strony rządu byli obecni minister **Dunajewski** i szef sekcyjny **Baumgartner.** Przewodniczący **Jaworski** proponuje najprzód dyskusję ogólną o podatku od wódki, ażeby na następnem posiedzeniu zająć się podatkiem od piwa. Przyjęto.

Rutowski wykazuje, że przedłożona ustawa należy do najważniejszych, jakie od czasów ery konstytucyjnej przedkładane były Izbie. Największy w niej interes ma Galicja. Przedłożenie dziesięciokrotnie pomnaża obecny podatek. Galicja zapłaci 15, jeżeli zaś produkcja nie zostanie ograniczoną, 18 milionów. Jeżeli w sejmie ma się podwyższyć wydatki o 100.000, powstaje burza w kraju. Wódka jest u nas koniecznem pożywieniem. Konsumcja jej wynosi conajmniej 6 litrów na głowę. Konsumcja ta zostałaby o 10 milionów za wysoko opodatkowaną. Mamy trojakie gorzelnie: rolnicze małe i wielkie i fabryczne, które były zawsze rozmaicie opodatkowane. Obecna ustawa działa niwelująco. Inwestycje celem przemiany gorzelń pochłonęłyby miliony. Ale i tak muszą być przedsięwzięte zmiany, jeżeli przemysł wódczany i rolnictwo nie mają upaść. Uwzględnić trzeba także propinację, wykonywaną przez właścieli dóbr, autonomiczne gminy i przez 40 miast, które poniosłyby ogromne szkody przez zmniejszenie swego dochodu. My gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, te jednakże nie powinne prowadzić do ruiny. Apelujemy do panów o względy.

Kowalski występuje również energicznie przeciwko ustawie, i żąda zmian.

Struszkiewicz ubolewa, że przy tej ustawie zostawiono całkiem na stronie zasadę pauszalową. Rząd chce eksperymentować. Bez ważnych zmian ustawa nie może być przyjęta.

Menger oświadcza się za projektem, jeżeli rząd obieca poczynić ulgi w innych podatkach. **Plener** oświadczył imieniem klubu austro-niemieckiego, że jego stronnictwo będzie głosować za ustawą, albowiem było zawsze za podwyższeniem podatku wódczanego.

Minister **Dunajewski** składa następującą deklarację: Owym mowcom, którzy byli zdania, że z nadwyżek podatku od spirytusu mogą powstać ulgi, odpowiadam: Podwyższenie dochodów państwowych jest koniecznością, gdyż przy każdej dyskusji budżetowej stawiane bywają ze względu na koleje, drogi i szkoły takie żądania, którym nie można zadość uczynić z dotychczasowych dochodów. Żąda się dalej, gdy nowy wprowadzony zostaje podatek, by nastąpiły ulgi podatkowe. Np. przy podatku od budynków 5 milionów, od loterji 8 milionów, przy podatku od soli 8 milionów, i jeszcze ma się dozwolić opust przy podatku gruntowym. Ulgi te wyczerpałyby cały dochód z podatku od wódki, wynoszący 30 milionów. Obawa, że ucierpiałby w Galicji kredyt hipoteczny, gdyż przy tymże kredycie bierze się za podstawę także propinację, jest nieuzasadnioną, gdyż jak uczy doświadczenie propinacja tu wciąganą nie bywa. Zresztą minister pojmuje tę ustawę podobnie jak np. budowę przez państwo kolei, przyczem nie ma się przecież względów dla poszczególnych objektów i interesów.

Nadherny (Czech) wychwalał sprawiedliwość nowego projektu. **Rosenstock** podnosi niedostateczne motywowanie ustawy i proponuje wybór podkomitetu z 7 członków. **Kowalski** popiera wniosek; poczem posiedzenie przerwano.

Czas donosi z Wiednia dnia wczorajszego: Minister skarbu zwołał na jutro (piątek 24.) godz. 10 z rana **ankietę**, ażeby poddać ścisłemu zbadaniu stosunki rzeczywiste, które mają służyć za podstawę do uregulowania rozdziału **kontyngentu wódczanego**, przypadającego na poszczególne gorzelnie. Z **Galicji** powołani do ankiety: Artur hr. Potocki, Kazimierz hr. Badeni, Adam Gołuchowski, Władysław Baworowski, Tadeusz Rutowski i Maurycy Rosenstock; z Czech: Hildbrand, Kleist, Jahn, Cron, Brosche; z Morawy: Zierotin; ze Szląska Spensz; z Dolnej Austrji Mautner i Springer.

O godz. 6 odbędzie się w hotelu Imperial poufna narada galicyjskich członków ankiety.

Sprawa kolonizacyjna
w sejmie pruskim.

W rozprawie budżetowej pruskiej Izby posłów z d. 18. bm. toczyła się sprawa etatu kolonizacyjnego. Przypominamy, że według sprawozdania zakupiono dotychczas prawie pięć mil kwadratowych polskiej własności, że atoli dotąd mało się na wydzielonych parcelach osiedliło kolonistów. Ze stronnictwa centrum nie przemawiał tym razem żaden mowca, wiadomo atoli powszechnie, że posłowie katoliccy oświadczyli się czasu swego jednogłośnie przeciwko dziełu germanizacji, która ich zdaniem sprzeciwia się wyraźnie konstytucji i jako krok prawno-polityczny pociągnąć musi za sobą najfatalniejsze następstwa. Centrum upatrywało nadto w wykupywaniu katolickich właścicieli polskich środek do podniesienia protestantyzmu i do wyparcia katolicyzmu z dzielnic polskich. Na ten właśnie punkt zwrócił d. 18. uwagę w znakomitej swej mowie ks. prob. Ostrowicz. Minister Lucius starał się zbić jego wywody uwagą, że katoliccy koloniści są „w zasadzie" równie pożądani, jak protestanccy, musiał atoli niebawem przyznać, że **wszyscy dotychczasowi osadnicy są protestantami**, i że dotąd **ani jednemu katolikowi nie przyznano kolonii**, jakkolwiek pomiędzy zgłaszającymi się katolikami byli ludzie wcale zamożni.

Jaki zaś duch panować musi pod tym względem w komisji kolonizacyjnej, o tem poucza najlepiej wyrażenie jednego z członków komisji, Kennemanna. Ten typowy okaz protestanckiego germanizatora oświadczył bez ogródki: „Czegoż chcecie? Katolicy niemieccy polonizują się bardzo rychło, przeto nie z zasady, lecz z konieczności nie osadza obecnie rząd na majątkach katolików". Co więcej, dep. Kennemann oświadczył, że po zużyciu pierwszych 100 milionów okaże się rezultat tak pomyślny, iż nawet dzisiejsi przeciwnicy zażądają dalszych 100 milionów na te same cele.

Inny germanizator, dep. Tiedemann żądał, ażeby komisja komisja kupowała także niektóre majątki niemieckie. Nieraz zdarza się bowiem, że po upadku niemieckiego właściciela zmuszony jest odnośny bank landszaftowy rozparcelować grunta, które dostają się wówczas jako parcele w ręce polskich nabywców.

Dep. **ks. Ostrowicz tak począł swoją mowę:**

„Mości panowie! Sprawozdanie komisji kolonizacyjnej, publikowane niedawno, a dzisiaj ponownie nam przeczytane, przedstawia jej czynności z roku zeszłego w różowych kolorach. Samochwalba ta zawiera jednakowoż wcale nie zachęcające daty. Stanowisko nasze względem instytucji przeznaczonej na zagładę Polaków i nadal pozostaje niezmienionem; uważamy postępowanie rządu królewskiego pod tym względem za dzieło, które niezmierną radość sprawić powinno socjalistom, ponieważ rząd używa przy tej sposobności zupełnie na sposób socjalistów pieniędzy, których część pewną i my Polacy złożyć byliśmy zmuszeni, na korzyść pewnej ilości więcej uwzględnionych. W ten sposób wstępuje rząd królewski sam na drogę socjalizmu i to właśnie w chwili, kiedy żąda praw drakońskich przeciw socjalistom."

Następnie wykazuje ks. O. ze sprawozdania komisji, że celem kolonizacji jest wyrugować katolicyzm, a w szczególności protestantyzm. Dalej podnosi ks. O.:

„Sprawozdanie chwali następnie nader wielką liczbę ofert sprzedaży majątków ziemskich na cele kolonizacyjne. Ze strony polskiej zaoferowane 102, ze strony niemieckiej 114 majątków, resp. 73 i 48 gospodarstw włościańskich. Z prawdziwą ironią dodaje sprawozdawca: że polscy właściciele nie wahają się już wcale zawiązać bezpośrednich stosunków z komisją kolonizacyjną, która zdobyła sobie tak wszechstronne uznanie i zaufanie.

M. P.! Jeżeli zatem nie tylko Polacy, ale niemniej i Niemcy zaofiarowali majątki swoje komisji kolonizacyjnej — a wiemy zresztą aż nadto dobrze, że rząd królewski niemieckich majątków kupować nie zamierza, — to co z tego wynika? Oto M. P., nic innego, jak ta smutna okoliczność, iż w obydwóch tych dzielnicach panuje w rolnictwie straszliwa stagnacja i bieda.

Zaznaczyć przytem jeszcze wypada, że niemieccy właściciele wszędzie łatwą znajdują pomoc, że uzyskanie odnośnego kredytu rolnego nie jest dla nich tak ograniczonem i utrudnionem, jak dla właścicieli Polaków. Dla Niemca stoją otworem wszelkie urzędy państwowe. Począwszy od najniższych kategoryj urzędniczych aż do najwyższych urzędów, z wyjątkiem kilkunastu może małoznaczących wypadków, wszystkie stanowiska zajmują Niemcy, tak w administracji, jako też w sądownictwie. To samo powiedzieć można i o wyższej karjerze nauczycielskiej. Polskim kandydatom nauczycielskim nie wolno nawet roku próbnego w ojczystej odbyć dzielnicy. W urzędzie pocztowym, kolejowym i celnym, jakoteż i w innych zależnych od rządu urzędach podobnie się dzieje. Domeny, o których panowie dobrze wiedzą, zkąd i z jakiej racji powstały, wyłącznie Niemcom wydzierżawiono.

Rolnicze stowarzyszenia niemieckie otrzymują zapomogę rządową, a niemieccy właściciele zasiłki pieniężne po najniższych procentach na zakupienie majątków. Przyznać zatem musicie, że polscy właściciele ziemscy zajmują wobec niemieckich stokroć trudniejsze stanowiska. Co natomiast rząd czyni? Oto wyzyskuje smutne położenie nasze, ażeby usunąć raz na zawsze przypartych do muru Polaków za pomocą kolonistów niemieckich.

Jeżeli osoba prywatna wyzyska chwilową niedolę i biedę innej na własną korzyść, to postępowanie takie nazywa się u nas, naturalnie wobec prywatnej osoby, lichwą. Nie jest to zresztą nic nowego. Rząd pruski wyzyskiwał od wieków każdą krytyczną chwilę w dziejach Polski w celu zmniejszenia jej terytorjum państwowego. Gdy po wojnach napoleońskich majątki polskie niezmiernie były obdłużone, udzielił ówczesny naczelny prezes Prus Zachodnich Schoen jedynie niemieckim właścicielom korzyści odnośnego moratorjum. Następstwem tego były liczne subhasty majątków polskich, które jedne po drugich przechodziły w ręce niemieckie. To samo doświadczenie zrobiliśmy w roku 1830. Lata 1848 i 1863 także nie mało pod tym względem opowiedziećby mogły. W ten sam sposób postępuje dzisiaj rząd pruski z Polakami, a umie doskonale wyzyskać smutne położenie nasze. Po jednej stronie bieda i ogólna niedola, po drugiej stronie dobrobyt i kapitały dla tych, których smutne bez wyjścia położenie zwabia do korzystania z nadarzającej się sposobności. Rząd kusi zatem pełnym workiem ciężką biedą nawiedzonych i cóż dziwnego, że słabi upadają i biorą pieniądze? Ratują się w ten sposób od nędzy ziemskiej, ale popadają w stokroć gorszą, bo w nędzę moralną.

(Tak, tak! na ławach polskich.)

Dzisiaj już wywdzięcza im się rząd ironią i szyderstwem, co zresztą nadzwyczaj mnie cieszy, bo pragnę, ażeby w odnośnych kołach rozeszło się twierdzenie, „jakoby polscy właściciele dzisiaj już wcale się nie wahali wejść w bezpośrednie stosunki z komisją kolonizacyjną".

Moi pp.; my nie możemy tym Polakom, którzy **lekkomyślnie** i bez zastanowienia się nad czynem własnym **majątki ojców swoich sprzedają komisji kolonizacyjnej, wybaczyć ciężkiej nader winy** — zwłaszcza, że znają oni dobrze zamiary rządu. Historja — a o to z miejsca tego postarać się nie omieszkam — własne dzieci ich, a nawet ich własne sumienie winy tej im nie wybaczą.

Moi pp., **moralna atoli wina spada niezmiernym ciężarem na rząd.** Gdyby rząd pruski był ojcowską a nie stronniczą władzą z zamiarem szczegółowego uwzględnienia pewnej kategorji ludności ze szkodą drugiej (tak, tak! na ławach polskich), to powinienby zająć się losem wszystkich właścicieli ziemskich bez względu na ich wyznanie i narodowość; zamiast tego wyzyskuje rząd nieszczęsne położenie polskich właścicieli w celu pozbawienia ich ojcowskiej spuścizny. Nie powtarzajcie nam panowie tutaj starego przysłowia: *Volenti non fit iniuria*, bo do obecnego położenia zastósować się ono nie da. Przewagę 100 milionowego funduszu państwowego użytkuje się bowiem w obecnej chwili w celach stronniczych na wywłaszczenie jednych, a na korzyść drugich. Podobnemu postępowaniu Bóg nigdy błogosławić nie może. (Brawo na ławach polskich).

Poseł **Czarliński** napiętnował w ostrych słowach kolonizację jako zbrodnię, nazwał ją interesem lichwiarskim na wielką skalę, premią lenistwa i rozrzutności z jednej, protegowaniem jednej klasy, lub raczej jednego żywiołu na korzyść drugiego z drugiej strony. Ustawa kolonizacyjna sprzeciwia się nietylko konstytucji, jest ona nadto wręcz przeciwna całej humanitarności i moralności. Mowca skarżył się na trudności, jakie władze stawiają kolonizacyjnym próbom, przedsiębranym ze strony polskiej — i wykazywał, jak ciężko wbrew przeciwnym twierdzeniom dotknęła ustawa kolonizacyjna polskich włościan i wyrobników — zażądał wreszcie zniesienia ustawy.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent p. Mochnacki oddał cześć pamięci radnego ś. p. Franciszka Momockiego, poczem uchwalono bez dyskusji wniosek naglący r. **Rewakowicza**, aby wysłać petycję do Rady państwa przeciwko nowemu projektowi wódczanemu, ponieważ grozi on w szczególności mieszkańcom miast nadzwyczajnem obciążeniem konsumcji. Obliczono, że Lwów zapłaci o 265.000 zł. więcej rocznie, niż dotąd. O uchwale tej Koło polskie będzie zawiadomione telegraficznie z prośbą, aby nie popierało projektu rządowego.

Następnie uchwalono najem lokalności w gmachu teatralnym i w kamienicy p. Jonasa przy ul. Zygmuntowskiej na pomieszczenie klasy szkoły im. Piramowicza i św. Anny. — Referent dr. Piętak podał do wiadomości Rady reskrypt namiestnictwa w sprawie szkoły ludowej utrzymywanej przez konwent OO. Dominikanów. Namiestnictwo orzekło, że szkoła istniejąca dotychczas od roku 1817 począwszy, przy klasztorze OO. Dominikanów we Lwowie, a to na podstawie postanowienia cesarskiego z dnia 1. września 1816 roku ma być nadal utrzymywaną kosztem konwentów OO. Dominikanów i OO Franciszkanów we Lwowie w granicach dekretem nadwornej komisji naukowej z 6. września 1817 wypowiedzianych. A więc oba wymienione klasztory mają się przyczynić do kosztów, które ta szkoła za sobą pociąga, jakoteż do opłacenia i utrzymywania nauczycieli w miarę czystego dochodu klasztornego. Szkoła ta ma być umieszczona w czynszowym domu należącym do klasztoru OO. Dominikanów, lokal bezpłatnie oddany i koszta urządzenia zaopatrzenia w sprzęty, tudzież opalenie izb szkolnych ma być pokryte z majątku obydwu tych klasztorów. Majątek tych klasztorów ma także ponosić płace nauczycieli rocznie 1600 zł. Rada przyjęła ten reskrypt do wiadomości i uchwaliła wezwać magistrat, aby tenże w drodze urzędowej dowiedział się czy orzeczenie namiestnictwa jest już prawomocne, a w takim razie wdrożył z reprezentantami konwentów wspomnianych pertraktację o przyjęcie tej szkoły na etat gminy miasta, jednak z zastrzeżeniem takich ze strony tych konwentów prestacji, któreby równoważyły obowiązkom w myśl reskryptu namiestnictwa na nich ciężącym.

Celem rozszerzenia targowicy i budowy stajni dla bydła rzeźnego, uchwalono zakupić realność p. Stanisława Kauczyńskiego za 9000 zł. Dla towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej uchwalono subwencję 100 zł., i postanowiono nadto, aby kwota ta co roku była wstawiana do budżetu.

Na posiedzeniu **poufnem** uchwalono na posadę adjunkta i dwóch posad asystentów rachunkowych nie rozpisywać konkursu, lecz wezwać tylko magistrat do przedstawienia kandydatów z grona urzędników magistratu.

Pp. Adolfa Musila aptekarza, Jana Leśnikowskiego tapicera, Józafata Pendiuka ślusarza i Ignacego Osuchowskiego pedela przy lwowskim uniwersytecie, przyjęto do gminy lwowskiej i nadano im obywatelstwo miejskie. — Lekarzowi dr. Schmittowi, pełniącemu funkcje lekarza w miejskim zakładzie sierót, przyznano remuneracją w kwocie 200 zł.

Z Izby sądowej.

Agitator panslawistyczny.

(Telegraficzne sprawozdanie *Gaz. Narodowej.*)

Wiedeń d. 24. lutego.

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa o zbrodnię zdrady stanu przeciw b. redaktorowi czasopisma „*Parlamentär*", dr. K. Żiwnemu.

Akt oskarżenia brzmi jak następuje:

„Prokuratorja państwa w Wiedniu wnosi przeciw K. Żiwnemu, rodem z Loschitz na Morawii i tamże przynależnemu, lat 29, wyznania grecko-orjentalnego, żonatemu, wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma *Parlamentär*, skargę o te, że w czasie od połowy czerwca do 24. grudnia 1887., napisał i w czasopiśmie *Parlamentär* umieścił 9 inkryminowanych artykułów i że 10 innych inkryminowanych artykułów po przeczytaniu, jako odpowiedzialny redaktor do druku oddał, — następnie, że za pomocą pism drukiem ogłaszanych, wzywał, popychał, lub nakłaniać usiłował do takich działań, które miały na celu wywołać lub zwiększyć dla państwa niebezpieczeństwo zewnętrzne, co jednak nie było w związku z żadnemi innemi karygodnemi przedsięwzięciami i pozostało bez skutku. Wymieniony tedy dr. K. Żiwny dopuścił się zbrodni zdrady stanu wedle § 58. c. u. k.

Powody. Jest rzeczą powszechnie znaną, że ruch narodowościowy, powstały około połowy bieżącego stulecia, porwał w swój wir także ludy słowiańskie w monarchii austro-węgierskiej osiadłe. Dopóki ten ruch pozostaje w legalnych granicach § 19. zasadniczej ustawy państwa, rząd nigdy przeciw niemu nie występuje. Jednakowoż wiele objawów tego ruchu, przekracza wspomniane granice i tem samem grożą państwu niebezpieczeństwem, któremu zapobiegać jest obowiązkiem każdego lojalnie względem państwa i tronu usposobionego obywatela. Jednym z takich objawów jest panslawizm, idea zjednoczenia wszystkich austrjackich i pozaaustrjackich Słowian pod egidą szczepu rosyjskiego. Drogę do rewolucyjnego celu partji panslawistycznej ma utorować t. zw. panslawizm literacki i usunięcie różnic wyznaniowych pomiędzy poszczególnemi szczepami słowiańskiemi.

Literacki panslawizm zdąża do tego, aby nierosyjskich Słowian przygotować do utworzenia w przyszłości wielkiego państwa i nakłania ich w tym celu do uczenia się rosyjskiej mowy, jako wrzekomo najstosowniejszej dla propagowania zarówno wiedzy, jak cywilizacji.

Te coraz śmielej i jawniej występujące dążności panslawistycznych agitatorów skierowane są w obecnej chwili i obecnej konstelacji politycznej do wywołania groźnego dla państwa niebezpieczeństwa z zewnątrz, o czem zresztą jawnie i z pożytkiem dla nas pouczają zagraniczne organy prasy, a co jest już samo w sobie dowodem, że panslawizm w obrębie naszych granic we wszelkich swych przejawach i dążnościach zawiera istotę zdrady stanu.

Jednym z tych niebezpiecznych dla państwa agitatorów panslawistycznych jest dr. K. Żiwny, a środkiem, którego w tym celu używał, było czasopismo *Parlamentär*.

W rzędzie artykułów w tem piśmie pomieszczonych znajdują się wprawdzie i takie, w których autor podnosząc swe lojalne uczucia, zaprzecza, jakoby zdążał do jakiegokolwiek politycznego celu.

To jednak rzeczy wcale nie zmienia, wiadomo bowiem, że wszelkie niebezpieczne dla państwa machinacje odbywają się z wielką przezornością i powolnością.

Owóż i *Parlamentär* chciał powoli, ale stateoznie przysposabiać grunt przyszłemu wielkiemu państwu, które objęłoby wszystkie szczepy słowiańskie.

Inkryminowane artykuły są jeden do drugiego prawie zupełnie podobne; idea w nich zawsze ta sama. Przedstawiają się one jako konsekwentne dążenia do zrealizowania zamiarów wrogich austrjackiej idei państwowej. Takie zaś dążenie bez względu na to, jak dalekiem jest ono od osiągnięcia zamierzonego celu, zawiera w sobie wszystkie znamiona zbrodni stanu.

Oskarżony dr. Karol Żiwny, który w r. 1883 w Krakowie uzyskał stopień doktora praw i wkrótce potem poślubił swą teraźniejszą żonę Martę, córkę znanego wydawcy „*Trybüne*" i *Parlamentära*, J. Skrejszowskiego, objął po śmierci teścia wydawnictwo *Parlamentära*, nie posiadając żadnego majątku, skazany jedynie na dochody z pisma.

Przyznaje on, że pierwszych 9 inkryminowanych artykułów sam napisał, dalszych zaś 10, jako odpowiedzialny redakter, przeczytał i do druku oddał, odpowiedzialność zatem jego, wynikająca z §§. 7. i 10. u. p., nie podlega żadnej wątpliwości.

Obwiniony przyznaje dalej, że rzeczone artykuły miały na celu narodowe i religijne zjednoczenie wszystkich pod berłem austrjackiem żyjących szczepów słowiańskich, zaprzecza jednak, jakoby stanowisko narodowościowe chciał łączyć z politycznem, jakoby zdążał do zjednoczenia Słowian w państwo panslawistyczne. Dla obrony swej powołuje on się na liczne w jego artykułach ustępy, w których wyraził swą lojalność względem austrjackiej idei państwowej. Oskarżenie jednak uważa owe ustępy, jako płaszczyk, który miał osłonić destruktywną tendencję. Nagromadzony materjał dowodowy wykazuje jasno, że cel inkryminowanych artykułów był zbrodniczy.

Zasadnicza ustawa państwa zastrzega artykułem 19. i 14. równouprawnienie narodowościowe, językowe i wyznaniowe, dziwnem wydać się przeto musi, jeśli lojalnie usposobiony redaktor pisma, propaguje takie idee, które zdolne są zatrzeć charakterystyczne cechy rozmaitych szczepów słowiańskich. To zjawisko stanie się tylko wówczas zrozumiałem, jeśli przyjmiemy, że autor odnośnych artykułów w zamysłach swoich wykroczył po za granice zjednoczenia Słowian austrjackich, że dążył do innego politycznego celu, a mianowicie do panslawizmu.

Wspomniany materjał dowodowy wykazuje też, że oskarżony słusznie uchodzi za panslawistycznego agitatora; że pozostawał w styczności z rozmaitemi osobami w kraju i za granicą, tą samą ożywionemi tendencją; że mianowicie wedle informacyj starostwa holeszewskiego (Holleschau) utrzymywał ścisłe stosunki z znanym panslawistycznym agitatorem, dr. Barvicem; że na zgromadzeniu przez Barvica dnia 21. sierpnia 1887. w Chonisch zwołanem, agitował w duchu panslawistycznym; że także w Wiedniu obcował z panslawistami, przedewszystkiem zaś z dr. Iwonem Metlicicem; że dalej utrzymywał stosunki z innemi podobnemi do *Parlamentära* pismami; że wreszcie on i jego rodzina komunikowali się z zagranicznymi przedstawicielami panslawizmu i od nich otrzymywali kwoty, znacznie przekraczające należytość prenumeracyjną, a więc słusznie za subwencję poczytywane, ponieważ dr. Karol Żiwny i jego małżonka, nie posiadając żadnego majątku, nie mogliby przecie byli wydawać pisma i z niego się utrzymywać przy 300 prenumeratorach i nielicznych inseratach, co razem dawało 3800 zł. rocznego dochodu brutto, — gdyby nie otrzymywali wsparć z funduszu agitacyjnego.

Skoro się zaś zważy jeszcze, iż oskarżony i jego szwagier Władymir Skrejschowsky na wiosnę r. 1886 przeszli z wyznania rzymsko-katolickiego na grecko-orjentalne i skoro się zważy, iż szwagier Żiwnego z polecenia jego i na jego koszt w jesieni r. 1886. do Rosji wyjechał, rzekomo w tym celu, aby uprosić redakcje rozmaite w Warszawie, Moskwie, Petersburgu i Kijowie do dawania ich pism w zamian za *Parlamentära*, co w drodze listownej dałoby się równie skutecznie a nierównie taniej załatwić, — to musi się przyjść do przekonania, że oskarżony stał co do swej agitatorskiej działalności w związku z wpływowymi panslawistami i od nich otrzymywał wsparcia dla siebie i dla swego pisma.

Skoro zaś te przesyłki są prawdziwe, to wobec wymienionych u wstępu celów partji panslawistycznej, jasnem jest, że nie czyniono tego w interesie austrjacko-państwowym, lecz jedynie w interesie t. zw. narodowego i cywilizacyjnego zjednoczenia Słowian bez względu na interesa Austrji.

To domniemanie nabiera cech pewności, gdy zważymy, że dr. Karol Żiwny zalecał ciągle swym rodakom, jako obowiązek, między innemi wyuczenie się języka rosyjskiego, a więc takiego języka, który w Austrji nie jest przez ogół w żadnym kraju używanym i że znaleziono u niego list pewnego Stefanowicza, w którym wyraźnie powiedziano, że nie cywilizacyjny, lecz polityczny panslawizm jest dewizą autora. Oczywista, Żiwny twierdzi, iż ów Stefanowicz jest zdziecinniałym starcem, którego poglądów on nie podziela. Ale właśnie ów list wskazuje to stanowisko, z którego oceniać należy działalność Żiwnego i odkrywa to, co właściwie starał się obwiniony ukryć pod maską kulturnego i narodowościowego panslawizmu.

Wobec tego wszystkiego, inkryminowane artykuły, jakkolwiek nie pozostają w związku z żadnym karygodnym czynem, zdradzają przedsięwzięcie w wysokim stopniu karygodne, mają cechę zbrodni stanu i zdolne są wywołać groźne niebezpieczeństwo dla państwa, któremu to niebezpieczeństwu należy w samym zarodku zapobiedz całą siłą ustawodawczego aparatu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. lutego.

* **Zima.** Mróz u nas nieco zwolnił.

Zatory na Wiśle pod Niepołomicami mają być dziś rozsadzone, a to nie dynamitem, lecz gruboziarnistym prochem. W tym celu władze wojskowe zezwoliły na użycie 18 cetnarów prochu. Jak donosiliśmy, zator ma do 13 kilometrów długości, — ta ilość prochu nie może więc być za wielką. Rozchodzi się przy postanowienem rozsadzaniu nie o to, ażeby lody ruszyły, lecz żeby zator, tj. lodowce, mogły być uruchomione, słowem, ażeby się porruszały.

We Wiedniu pokrył przedwczoraj śnieg znowu grubą warstwą ulice, trotuary i dachy, z których dopiero co uprzątnięto poprzednie jego zapasy.

W Kongresówce daje się zadymka śnieżna ciągle jeszcze w znaki kolejom. Na kolei wiedeńskiej panowała wichura od Warszawy do Piotrkowa, skutkiem czego d. 21. bm. wszystkie pociągi na tej linii kursujące, nadeszły do Warszawy ze znacznem spóźnieniem.

Mieszkańcy Iwangrodu, Nowo-Aleksandrji, Zawichostu, Sandomierza, obawiają się wylewu Wisły, a obawy te w zupełności podzielają inżynierowie komunikacji wodnej.

W samej Warszawie po zadymce nastąpił dnia 21. bm. mróz dość silny.

Z Paryża donoszą pod d. 21. bm.: W całej Francji panują niepamiętne od dawna śnieżyce i burze. Marsylja odcięta od lądu i morza. Żegluga udaremniona, żadna kolej nie dochodzi.

Z Dżurdżewa donoszą: Wskutek panującej odwilży, lód na kanale Veriga tak dalece osłabł, że kapitan przystani czuł się spowodowanym wzbronić wszelkiej komunikacji z przeciwnym brzegiem. Ani podróżni, ani poczta nie mogą się tedy dostać do Ruszczuka. Jesteśmy odcięci od świata, a potrwa to przynajmniej dwa tygodnie.

* **Dr. Chramiec,** właściciel zakładu wodoleczniczego w Zakopanem bawi we Lwowie.

* **Hr. Władysław Badeni** członek Wydziału krajowego, wyjechał wczoraj do Wiednia na posiedzenia rady nadzorczej kolei Karola Ludwika.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Michała Pelca, w Boguchwale, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Boguchwale; tymczasowego nauczyciela, Cypriana Przybyłę, w Białej (w powiecie rzeszowskim), rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Białej; tymczasowego nauczyciela młodszego, Stanisława Pałkę, w Niedarach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Niedarach.

* **Zmarli.** Dr. S. Keller, znany w naszem mieście homeopata, zmarł dzisiaj w 75. r. życia.

Robertyna Zawałkiewicz żona komisarza policji zmarła we Lwowie.

W Radziechowie zmarł Feliks Wysocki, kierownik szkoły etatowej.

W Paryżu zmarł jenerał Perrier, członek akademii umiejętności, znany ze swoich prac geognostycznych delegowany w r. 1880. jako członek komisji do wytknięcia nowej granicy grecko-tureckiej.

* **Odczyt ks. Stanisława Załęskiego** „O masonerji w Polsce, na źródłach wyłącznie masońskich" odbędzie się dziś o godzinie 7 i pół w sali ratuszowej.

Dochód z odczytu przeznaczony na internat OO. Zmartwychwstańców.

* **Walne zgromadzenie** towarzystw należących do stowarzyszenia przemysłowego: ślusarzy, rzeźnikarzy, nożowników, gwoździarzy, pilnikarzy, druciarzy, mosiężników, kotlarzy, przedsiębiorców zakładania rur gazowych lub wodociągowych we Lwowie, odbędzie się 26. bm. o 10. przed południem w sali ratuszowej.

* **Posiedzenie naukowe** sekcji lwowskiej tow. lek. galic. odbędzie się w sobotę d. 25. lutego w sali ratuszowej na II. piętrze. Porządek dzienny: 1. przedstawienie chorych. 2. Odczyt zapowiedziany jeszcze na poprzednie posiedzenie. 3. Dr. Bylicki: „O zachowaniu się wobec pozostałego łożyska lub części tegoż po porodzie".

* **Odczyty hr. Wojciecha Dzieduszyckiego,** zapowiedziane na 18. i 21. lutego br. na dochód „Tow. oświaty ludowej", odbędą się dopiero 25. i 29. bm. o godzinie 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

* **Stowarzyszenie młodz. handlowej** urządza w niedzielę 26. bm. w sali Kasyna miejskiego wieczorek humorystyczny dla swych członków i rodzin tychże. Bilety nabyć można w kasach pp. Schubutha i Krimmera a wieczór przy kasie.

* **Walne zebranie** towarzystwa pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego odbędzie się w Poznaniu dnia 8. marca po południu w sali Bazarowej.

* **Towarzystwo św. Wincentego a Paulo** urządza konferencje rekolekcyjne ks. Załęskiego z Krakowa w dniach 26, 27, 28, 29. lutego, 1. i 2. marca od godziny 7. do 8. wieczorem w kościele OO. Jezuitów.

* **Uniwersytet warszawski** starają się Moskale [illegible] zrusyfikować. Nie wystarcza im już to, że starsi profesorowie-Polacy, którzy wysłużyli 25 lat a chcą dalej pełnić funkcje profesorskie, muszą się poddawać balotowi ze strony gremium profesorskiego, składającego się już dziś w większej części z Rosjan.

Obawiają się widocznie, że profesorowie rosyjscy, [illegible] powodowani względami słuszności i sprawiedliwości — i dlatego postanowiono, ażeby decyzja zależała od ostatecznego uznania Apuchtina i od ministra oświaty, który naturalnie postępować także będzie podług wskazówek Apuchtina.

Donosi o tem telegram urzędowy z Petersburga d. 21. bm.

Ogłoszoną została opinia rady państwa, na mocy której do przedłużenia służby na nowe pięciolecia dla profesorów uniwersytetu warszawskiego, którzy wysłużyli 25 lat służby, wymaganem jest wstawienie się kuratora i decyzja p. ministra oświaty. Dla docentów, prosektorów i lektorów niezbędną jest decyzja kuratora.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół"** zawiadamia członków, iż w sobotę 25 b. m., celem uczczenia 21. rocznicy założenia towarzystwa odbędzie się wieczorek dla członków w górnej sali towarzystwa. Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Na linii Lwów-Bełżec** skutkiem zadymki śnieżnej od jutra pociągi kursować nie będą. Dziś wyruszył wprawdzie pociąg, natrafił jednak na takie przeszkody, że cofnąć go musiano do Lwowa.

Ruch pociągów na linii Stanisławów-Husiatyn przywrócony został znowu dziś 24 bm. skutkiem zadymki śnieżnej.

Biedna ta linia Lwów-Bełżec i Stanisławów-Husiatyn gdzie w ostatnich tygodniach [illegible] nie da się utrzymać ruch prawidłowy.

* **Urząd pocztowy w Majdanie sieniawskim** (pow. Jarosław) wejdzie w życie 1. marca. Czynność jego ograniczać się będzie na przyjmowanie i wydawanie poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i pobrań pocztowych, pojedynczo kwoty 300 zł., a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Majdanem sieniawskim a Sieniawą. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą gminy i obszary dworskie: Majdan, Adamówka, Krasne i obszar dworski Dobcza. Odległość między Majdanem sieniawskim a Sieniawą wynosi 18 kilometrów.

* **W sprawie budowy teatru w Krakowie.** Sekcja postanowienia zastanawiała się 22. b. m. nad podniesionemi przez archeologów zarzutami co do budowy gmachu na placu św. Ducha. Sekcja postanowiła pozostać przy dawnej uchwale, mianowicie zburzyć część gmachów po szpitalu św. Ducha i przygotować tam plac pod budowę teatru.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dobrowlany, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Dary.** W ostatnim tygodniu barona Hirscha złożył kretiarz tegoż p. Venesiani kwotę 200 zł. dla ubogiej, dobrze uczącej się młodzieży wyznania mojżeszowego uczęszczającej do szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie.

P. Karol Kisielka darował dwanaście par butów dla ubogich uczniów tutejszej szkoły męskiej im. św. Marcina.

P. Szymon Landau, wł. realn. złożył w komisarjacie II. dzielnicy 500 karb. za które można otrzymać w herbaciarni 1. 5 ul. Furmańska bezpłatnie herbatę z przeznaczeniem na ubogich m. Lwowa bez różnicy wyznań.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: Przy wietrze przeważnie wschodnim był opad śniegu [illegible] i wynosił [illegible].

Średnia temperatura dnia była — 9.7° C., najwyższa — 7.0° C., najniższa — 10.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 759 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w pobliżu Sycylii i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Szwecji i wynosiła 775 — 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 24. lutego:

Wiatr SE, temperatura stale się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 25. lutego: św. Anastazji — św. Martyniana.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Ostatnie wiadomości z San Remo brzmią znacznie pomyślniej. W stanie choroby niemieckiego następcy tronu nastąpiło chwilowe nadzwyczajne polepszenie. Lekarze nie dają się tem jednak uspokoić. Sądzą oni, że mimo polepszenia, gdyby nawet ono dłużej potrwało, wywiąże się ostatecznie stan taki, który będzie wymagał ponownej operacji. W każdym razie ze względu na chorego, nowy zwrot jest o tyle przynajmniej pocieszającym, iż uwolni go na czas jakiś od ciężkich dolegliwości. Kaszel znacznie się zmniejszył, apetyt i ogólny stan sił znacznie lepszy, a we flegmie krwi prawie już nie ma, co dowodzi, że błona wewnętrzna przewodu oddechowego nie jest już tak silnie zaatakowaną, jak to było jeszcze przed dwoma dniami.

Książę Walii zabawi w San Remo do końca bieżącego tygodnia.

Co do wyjazdu Mackenziego nic pewnego nie wiadomo. Jedni sądzą, że ma on w tych dniach opuścić San Remo i powrócić dopiero, gdy zajdzie potrzeba nowej operacji, inni, że on i Bergmann przedłużyli swój pobyt na czas nieograniczony.

Z San Remo donoszą pod dniem dzisiejszym: Książę Fryderyk pokazał się wczoraj z familią na balkonie. Publiczność powitała go radośnie. Wogóle ma się dobrze.

— **Uroczystości wiosenne w Japonii.** Wiedeński „Männergesengverein" urządził d. 23. bm. w t. zw. *Sofiensäle* — *„Narrenabend"*, którego nazwa służy niniejszej wzmiance za napis. Dekoracja sal naśladowała z wielkim wdziękiem japońszczyznę, przedstawiała mianowicie japońskie miasteczko z wszystkiemi jego osobliwościami.

Pomiędzy uczestnikami i uczestniczkami zabawy było wiele kostjumowanych, przeważnie z japońska. Masek także nie brakło.

Wieczór rozpoczął się o godzinie 9-tej pochodem grup. Najpiękniejszy miał się przedstawiać pochód japońskiej pary narzeczonych do zaślubin. Inną grupę nazwane „japońską szkołą konfesyjną". Ogółem było grup kilkanaście.

Każda wchodziła z jakąś zabawną, do lokalnych wiedeńskich stosunków zastosowaną piosnką na ustach. Tańczono także trochę. Około godziny 11. odbyło się przedstawienie *ad hoc* napisanej farsy Kremsera pn. „Smok", a o północy nastąpiło ciągnienie losów. Pokazało się wówczas, że każdy z gości trafił główną wygranę, wszystkie bowiem losy podawane im przy wstępie nosiły numer 34.917. Pomiędzy gośćmi nie wynikł jednak żaden spór z powodu pretensyj do wygranej — stanowiła ją bowiem... kolumna Tegethoffa na placu Praterstern.

Naddunajskie pisma zapewniają, *„Hamur des echten Weanerblutes"* złożył w „japońskiej uroczystości wiosennej" egzamin ze znakomitym postępem.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś w teatrze po raz pierwszy komedja Mozera „Z przyjemnością" w przekładzie p. Walewskiego; jutro „Napój miłosny" opera Donizetti'ego; w niedzielę po południu „Ze siedmiu najbrzydsza" Fryderyka hr. Skarbka, wieczorem „Nitouche"; w poniedziałek „Rocznica ślubu" Laneziego, „Dzieciaki" z panną Heleną Zimajer i po raz pierwszy „Piosnka pana Fortunata".

— **Produkcja uczniów** koncessjonowanej szkoły muzycznej p. Władysława Mańkowskiego odbędzie się 26. b. m. w sali ratuszowej o godzinie 6. wieczorem. (Wstęp wolny).

Program: „Na szczytach Alp". Hüthe, odegrają na 9 cytrach Panny: Biernacka, Gonia, Opide, Wisłocka, Szpitzer i pni M. — panowie: Schwarz, Zimmer, x.... „Walec" Paschingera odegrają na 6 cytrach, panowie: Hoffmann, Hudeczek, Schwarz, Ch. S..... x... Skrzypce: p. Ostrowski. „Duo" Ecsedego i „Solo" tegoż, odegra panna Kleinówna. „Polkę charakterystyczną" Paschingera, odegra panna Spätt. „Duo koncertowe" Lohra, odegra panna Krauss, x... „Andante" z wielkiej Sonaty Beethovena i „Tarantelę" Döhlera odegra na fortepianie panna Korekjartówna. „Pieśń miłosna Trio" Rozena, odegrają panna Ehrlich, pan Charzewski, x.... „Polkę" Schiffnera, odegra panna Sekler. „Idyllę" Ecsedego, odegra panna Kotowiczówna. „Wyścigi sankami", odegra pan Wynar. „Polones Ogińskiego", odegra pan Sosenko. „Marsz żałobny" Szopena i „Etudę koncertową", odegra na fortepianie panna Gonia. „Tęsknotę" Duo na cytrach smyczkowych, odegrają pna Kraus i x.... z towarzyszeniem fortepianu panna Kohmann.

Dział ekonomiczny.

Spadek rubla. *(B.)* Najbardziej uderzającem zjawiskiem na giełdzie, jest obecnie nieustający i dotkliwy spadek walorów rosyjskich i rubli, które, dość powiedzieć, obniżyły się w sposób od wojen Napoleońskich niebywały, notują bowiem w Wiedniu 104¹/₂, w Berlinie zaś marek 168 czyli 193¹/₂ za 100 rubli złotem, czyli 93¹/₂% ażjo.

Przed wojną wschodnią tj. w r. 1877. w lutym notował rubel w Wiedniu 1.54, ku końcowi tegoż roku, zniżył się już na 1.17 podczas zaś wojny tej najniższy kurs jego był 1.13. W roku ubiegłym notowały ruble w Wiedniu najwyżej 1.17¹/₂, a najniżej 1.09¹/₄ i zdawało się, że będzie to już granicą spadku, tem bardziej, że gdy zeszłego roku Wysznegradzki powołany został do objęcia tego ministerstwa finansów, postawił on jako główny punkt programu swojego, dążenie ku podniesieniu kursu waluty rosyjskiej.

Chwalebny ten zamiar, nie udał mu się fatalnie, za co zresztą nawiasem mówiąc, bardziej awanturniczą politykę Rosji, jak jego samego, winićby należało. Nieufność w siłę ekonomiczną Rosji, podniecana nieustannem nawoływaniem organów Bismarka, poczęła więc obejmować coraz szersze koła, zaczem i kurs rubli z dniem każdym bardziej się obniżał, tak, iż obecne niskie notowanie nazwać można prawdziwą katastrofą dla finansów rosyjskich, której groźne skutki dziś nawet obliczyć się nie dadzą.

Nie ulega wątpliwości, że leży dziś w interesie politycznym, by Rosję pozostawić jak najdłużej w tych kłopotach finansowych, a nawet o ile możności pogorszyć dzisiejsze jej położenie i przyznać trzeba, że tym, którym na tem zależy, udaje się dotąd wybornie.

Ostatni, dalszy, tak znaczny spadek walorów rosyjskich i rubli spowodowany został jedynie sprzedażą ogromnych partyj rubli, na rachunek rosyjski, a że istny ten potop rubli, w żadnym nie stoi stosunku do eksportu niemieckiego, obudziło się i prawdopodobnie słuszne podejrzenie, że emisja rubli odbywa się bez wszelkiego rachunku, a postępowanie Rosji równa się postępowaniu bankruta, który za każdą cenę pozbywa się weksli swoich.

W dodatku nowy projekt rosyjskiego ministra finansów, dotyczący ustanowienia fakultatywnej waluty kruszcowej, bardzo niekorzystnie wpłynął na posiadaczy walorów rosyjskich, powstała bowiem nieuzasadnioną zresztą obawa, że rząd rosyjski wcześniej czy później, złamie zobowiązania swoje co do płacenia złotem procentów, od zagranicznych swoich pożyczek.

Rosyjski bank państwowy dostawał corocznie na pokrycie emitowanych rubli papierowych rentę rosyjską w sumie około 50 milionów, co przyczyniało się bardzo do regulacji, kursu rubli. W dzisiejszych stosunkach środek ten użyty być nie może, a owe miliony, których nazbierało się już sporo, bo około 200 milionów, muszą w obec nieprzyjaznej postawy targu niemieckiego, spoczywać dalej w kasach, oczekując lepszych czasów.

Jak Rosja, której roczna produkcja złota wynosi 24 milionów, procent zaś od zagranicznych pożyczek, który w złocie płacić jest obowiązaną 124 milionów, a więc przy niedoborze 100 milionów rubli złotych, czyli 324 milionów marek, — wydobędzie się z tej matni, w którą Niemcy ją uwikłały, dziś trudno przewidzieć, to jednak na pewne utrzymywać można, że drastyczne te środki znacznie ochłodzą jej zapały wojenne, a skutki dzisiejszych jej stosunków finansowych, chociażby się one nawet bardziej nie powikłały, — długo oddziaływać będą na finanse państwowe i ogólny rozwój ekonomiczny.

Listy zastawne gal. zakładu kredytowego ziemskiego. *N. Fr. Presse* donosi 22. bm: 6% listy zastawne gal. zakładu kredyt. ziemskiego w Krakowie pomimo ciągłej podaży nie znajdują nabywców. W dzisiejszej cedule giełdy wiedeńskiej notowane są te listy zastawne kursem 81 zł. („żądają" — a nie „płacą"). Przyczyna tego spadku kursu jeszcze ciągle nie jest znaną. Mówią tu o tem, że zakład ten dał do zlombardowania we Wiedniu pewną ilość własnych listów zastawnych, że lombard został wypowiedziany i dlatego wystawiono listy zastawne na sprzedaż. Natomiast telegrafują z Krakowa, że zakład ten odmówił zakupna zaproponowanej mu ilości tych listów zastawnych i dlatego powstało brak zaufania do tego zakładu. W każdym razie byłoby w interesie tego zakładu, gdyby wyjaśnił te postępowanie, które oddziaływa niekorzystnie na jego kredyt.

Zakład kred. ziemski w Krakowie ma kapitału akcyjnego 600 000 zł. a obieg listów zastawnych wynosił podług bilansu z 31. grudnia 1886. r. 4 mil. 274.700 zł. — złożony z 6 i 7 proc. listów zastawnych.

Bilans ten wykazuje czystego zysku 60.322 zł., z którego wypłacono dywidendę po 12 zł. (6%) na akcję. Prezydentem tego zakładu jest hr. Andrzej Zamojski."

Z Sanoka donoszą 22. b. m.: „Tutejszy wydział powiatowy wniósł petycję do obu Izb rady państwa przeciw zamierzonemu projektowi rządowemu niekorzystnej dla rolniczych gorzelń zmiany systemu opodatkowania spirytusu i naruszenia prawa propinacji. Uchwalono także wysłać z powiatu deputację do Wiednia."

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 23. lutego:

Pszenica 7·44 do 7.83, owies 5.80 do 5 82. żyto 6·01 do 6.05, kukurudza 6 62 do 6.63. Okowita 26 ⁵/₈ do —.—.

Z Budapesztu donoszą 22. bm.: Pszenica 7.06 do 7.51, kukurudza 6·09, owies 5.40, spirytus 25·—.

Berlin 22. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 161.—, na czerwiec-lipiec 165.75, żyto loco 113, na kwiecień-maj 118 50, na maj-czerwiec 120 50, na czerwiec-lipiec 122·50. Spirytus (cełony) na kwiecień-maj 97 80 na maj-czerwiec 98.40. Owies na kwiecień-maj 112 75, na czerwiec-lipiec 117·—.

Wrocław 22. bm.: Stara pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·—, żyto (83 funt.) stare 11·20, nowe 10.40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·10, spirytus na luty 46·10.

Szczecin 21. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 164·50, na czerwiec-lipiec 168.—, żyto na kwiecień-maj 115·—. na czerwiec-lipiec 119·50.

Nafta. Wiedeń. Kaukaska 21·25, amerykańska 22 50, galicyjska 19 80. Hamburg 7 10, na sierpień-grudzień 7.30. Brema 7·15. Antwerpia 19⁷/₈.

Ostatnie wiadomości.

Dziś rozpoczął się w Wiedniu proces przeciw redaktorowi *Parlamnetära* dr. Żiwnemu. Budzi on powszechne zajęcie, rozwinie się bowiem prawdopodobnie w jeden z najciekawszych procesów politycznych na tle intryg panslawistycznych. Telegraficzne streszczenie aktu oskarżenia podajemy powyżej.

Donoszą nam z Warszawy, iż rząd rosyjski nosi się z myślą powołania pod broń t. z. opołczenia czyli obrony krajowej złożonej z „ratników" tj. takich, którzy byli dotychczas asenterowani, lecz nigdy pod broń ich nie powoływano. Otrzymali oni czerwone karty powołania i nie śmią się wydalać po za granice carstwa, a z gubernii jednej do drugiej tylko za paszportem 14-dniowem i przyrzeczeniem na piśmie, że powrócą w razie potrzeby w ciągu dni trzech.

Do Petersburga nadeszły nader niepokojące wiadomości od granicy chińsko-syberyjskiej z Mandżurji. Mówią, iż z tamtych okolic na przyszły teatr wojny w Europie nic wojska wyciągnąć nie będzie można. W ogóle i Chińczycy się zbroją, a mieszkańcy nad granicą nie są pewni swego mienia.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 24. lutego. Przy dzisiejszej rozprawie przeciw dr. Karolowi Żiwnemu (patrz Z Izby sądowej) zabrał głos sam oskarżony i obronę swą oparł przeważnie na szerokiem rozwinięciu swego narodowo-politycznego programu, zaprzeczając stanowczo, aby tkwiła w nim tendencja anti-austrjacka. Przemawiał on i działał za dynastycznemi podstawami monarchii, i za przyjaźnią jej z Niemcami i z Rosją, która pod Villa'gos nieśmiertelne usługi Austrji oddała. Oskarżony występował za językiem niemieckim, jako językiem państwa i armii, a przeciw artykułom fundamentalnym. Słowianom wskazywał on Niemców jako przykład do naśladowania, zalecając im zaprowadzenie języka rosyjskiego jako wspólnego języka piśmiennego, tem bardziej, że cztery miliony ludności słowiańskiej, fałszywie Rusinami nazywanej, językiem tym włada. Za tym lojalnym i patriotycznym programem przemawiał on całe 3 lata, nie doznając żadnej przeszkody.

Mowa tak mówi dalej: „Zaspokojenie pragnień jakiegoś ludu, nie może nigdy ludu tego uczynić niebezpiecznym. Więcej niż Austrja, nie może żadne inne państwo ofiarować Słowianom. Co się zaś tyczy moich stosunków z osobistościami zagranicznemi, pozwolę sobie zauważyć, że i Niemcy utrzymną stosunki z rodakami swymi w państwie niemieckiem, i nie są stawiani za to w stan oskarżenia".

Mowa oskarzonego wypowiedziana była wzorową niemczyzną i trwała dwie godziny. (Przypomina ona bardzo żywo wywody znanego hofrata Adolfa Dobriańskiego w procesie Hrabarowej. Przyp. Red).

Berlin d. 24. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* wywodzi, że propozycje rosyjskie nie muszą być koniecznie przez wszystkie mocarstwa traktatowe popartemi, ażeby je Porta przyjęła.

Turcja, będąc zwierzchniczką Bułgarji, jest sama przez się powołaną, ażeby orzec, iż dzisiejsze stosunki w Bułgarji są przeciwne traktatowi berlińskiemu, nie potrzebuje do tego przyzwolenia żadnego z mocarstw, a tem mniej zgody wszystkich mocarstw traktatowych. Choćby nawet sama Rosja zaproponowała Turcji przywrócenie w Bułgarji stosunków zgodnych z traktatem berlińskim, to Porta nie mogłaby tej propozycji *a limine* odrzucić.

Co do rządu niemieckiego, ten opierając się na traktacie, a nie reflektując na pogwałcenie traktatu w r. 1885., jest stanowczo zdecydowanym poprzeć Rosję, gdyby ona wniosek przywrócenia stosunków prawidłowych w Bułgarji uczyniła.

Paryż d. 24. lutego. Stawiając wczoraj kwestję zaufania w sprawie funduszu dyspozycyjnego, oświadczył rząd, że jest ten fundusz koniecznie potrzebny, już dlatego, że nie wolno zaniechać żadnych środków obrony, zwłaszcza przeciw szpiegostwu.

Petersburg d. 24. lutego. Parafrazując komunikat *Prawitelstw Wiestnika* podnosi *Journ. de St. Petersb.*, że Rosja żywi jak najprzyjaźniejsze i najbardziej pokojowe zamiary, i tylko moralnym naciskiem pragnie przywrócić stosunki prawne.

Rosja, której Bułgarja zawdzięcza swą samodzielność, nie może przecież dążyć do ograniczenia tej samodzielności. Mocarstwa zaś, które pragną rzetelnie pokój utrzymać, nie mogą Rosji stawiać przeszkód w usiłowaniach, dążących do uspokojenia, lecz owszem powinny ją jak najszczerzej poprzeć.

Journal zaprzecza w końcu, jakoby Rosja wysłała do swych reprezentantów za granicą jakikolwiek okólnik w sprawie bułgarskiej wskutek czego i zamieszczony w dziennikach rozbiór rzekomego okólnika jest całkiem bezpodstawny.

Rzym d. 24. lutego. Wyprawa abisyńska wywołuje pewne obawy. Celem jej była od początku okolica Keren, miasta położonego w kraju Bogos, nie wiadomo komu właściwie podlegającym, czy Abisynii, czy egipskiemu Sudanowi. Jest to pozycja bardzo dogodna, gdyż można z niej zająć czy to Kassalę w Sudanie, czy Tigre, północne królestwo Abissynii. Okolica ta zresztą obfituje w najprzedniejszą kawę i jest arcyważnym punktem handlowym.

Tymczasem okazuje się, że Keren jest posiadłością poniekąd francuską, cesarz abisyński Teodor darował bowiem w r. 1859 tamże rozległe obszary francuskiemu konzulowi Gilbertowi i ten zbudował tam klasztór, w którym obecnie przebywają łazarzyści i siostry miłosierdzia.

Rzym d. 24. lutego. Według depesz z Massawy, które *Esercito* ogłasza, pora do wyprawy jest spóźnioną, ponieważ już się upały poczynają (w pustyni Kukeren dochodzą one do 54 st. C.; p. r,) zdaje się zatem, że wysłane tam wojska posiłkowe będą rychło nazad do Europy powołane.

Londyn d. 24. lutego. Depesza, którą otrzymała wczoraj królowa Wiktorja z San Remo, donosi, że stan zdrowia cesarzewicza niemieckiego znacznie się polepszył.

Londyn d. 24. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów oświadczył Salisbury, że byłby za konferencją tylko w takim razie, gdyby było pewnem, że między mocarstwami dojdzie do zupełnego porozumienia. Zdaniem jego zresztą sprawa bułgarska nie mieści w sobie żadnego bezpośredniego niebezpieczeństwa, i zgadza się on całkowicie z Bismarkiem w tem, że byłoby dla Europy wstydem, gdyby tak nieznaczna sprawa, jak bułgarska stała się powodem wojny.

Wiedeń d. 24. lutego 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe** 268·70. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 269.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 99.75. Akcje Unionbanku 187.50. Akcje kolei Karola Ludwika 191.50. Akcje kolei Północnej 246.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 77.—. Akcje kolei Alföldzkiej 172.—. Akcje kolei Państwowej 215.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 207.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152 50 Losy komunalne wiedeńskie 129.—. Akcje Tow. tureckiego 71.25. Galic. oblig. indemniz. 100.50. Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 156.—. Losy regulacji Cisy 123 —. Akcje Banku dla krajów koronnych 203.—. Akcje Bankvereinu 81.75. Rosyjski rubel papierowy 104·75. Losy premjowane węg. 119.—. 4²/₁₀% Renta wspólna 77.60. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 96.50. 5% renta węg. papierowa 82.90. Napoleondory 10 04. Marki niem. 62.20.

Berlin d. 23. lutego godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 168.30. Akcje austrjackie kredytowe 138 75 Akcje kolei Karola Ludw. 77.—. Austrjackie banknoty 160 70. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 31.—. Rosyjska pożyczka wschodnia 50.—. 5 proc. listy Królestwa Polskiego 50 50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lutego 1888:

Hotel Żorża. A. hr. Cetner z Podkamienia. W. dr. Lisowski z Krakowa F. Rakowski z Kocibówki O. Siewczyński z Hamburga. H Gumpert ze Skolego. M. Pollak z Opawy.

Hotel Francuski. M hr. Komorowski z Łuczki. E. Hornung z Wiednia. L Schapira z Zwittau. C. Jung z Wiednia. A Paschke z Baden. C. Buber z Łubianki. C. Krieg z Bregencji.

Hotel Europejski. H. Müller z Berlina. A. Jarosch z Wiednia M. Birnbaum z Jarosławia J. Kopczyński z Rozmaczyniec W. Medejski z Rosji L. hr. Dębiński z Krakowa W. hr. Prędowski z Przemyśla. W Bonka z Pieniak. S. Gniewosz z Trzcańca. F. Żurowski z Myszkowiec.

Hotel Langa. L. Kanitz z Wiednia. F Guschiz z Wiednia. F Mscoin z Krakowa. J. Teweles z Norymbergii. Ed. Eisenstaedter z Wiednia. C. Tomann z morawskiej Ostrawy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24 lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	194 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	210 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216 —

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ „ 5%	96.50	98.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100. —	101 25
Banku krajowego 4¹/₂% los. w 51 l.	90.75	92 25
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.75	101.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 87 l.	99.75	101 —
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41¹/₂ l.	—.—	92 —
„ kredytowego gal. ziem. 4¹/₂% los. w 52 l.	92 75	98 75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	89.50

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 8%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2¹/₂%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	— —

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.50	102. —
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em	100. —	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1888 4¹/₂%	89.50	91.—

V Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35.50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9 95	10.09
Półimperjał rosyjski	10.34	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61.85	62 50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9 27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszany)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszany)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszany)	8·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszan.)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszan.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (poc. mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (poc. mięszany)	9·29	

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon. Nr. 174 A·)